

Dwa Tygodnie, Dwa Tygodnie

Jesteś ode mnie bardzo daleko
Skracam listami przestrzeni czas
Słowa wysyłam na żaglach kartek
I ze strun strącam roziskrzeń blask
Smutno oparty gryfem o obłok
Długo listami o Tobie śnie
Czasami jesteś najczystsą formą
Chwilami zjawą obłudnym snem
Parę metrİw jest do ciebie
Dwa tygodnie są do sławy
Nie wiem ile jest do nieba
Ile jest do pustej chwały
Metrİw parę do obłokİw
Metrİw kilka do spełnienia
Dwa tygodnie są do sławy
Nie wiem ile jest do cienia
Złota moneta błyszczy na biurku
Wolałbym od niej koperty biel
Lub choćby kartkę z zachodem słońca
Kolejnych wschodİw zwodniczy cel
Chciałbym odzyskać tamtą melodie
Ktİra nam grała kiedyś po świt
Proszę cię bardzo podnieś słuchawkę
Dzwonie tak długo nie słyszy nikt
Parę metrİw jest do ciebie
Nie wiem ile jest do nieba
Ile jest do pustej chwały
Metrİw parę do obłokİw
Metrİw kilka do spełnienia
Dwa tygodnie są do sławy
Nie wiem ile jest do cienia